Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 47 WARSZAWA, DNIA 18 LISTOPADA 1928 r. ROK XV.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE.“

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym“ wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

O zjednoczenie Młodej Wsi.

Myśl zjednoczenia organizacyj Młodzieży Wiejskiej znalazła uznanie zarówno wśród samej młodzieży, jak i wśród osób, zainteresowanych naszym ruchem. Sprawa ta jest więc na dobrej drodze.

Konieczność połączenia i korzyści, wypływające z niego uznają nietylko Wielkopolski i Małopolski Związki, ale nawet „Wspólna“ zadeklarowała swój akces do wszczętej akcji. Ocenić to można jako ogromny postęp w stanowisku przedstawicieli „Wici“. Pamiętamy bowiem jeszcze, do jakiego stopnia dochodziło zacietrzewienie ich w walce, z naszym Związkiem. Oby przy swojem stanowisku wytrwali!

Spodziewamy się, że ambicje osobiste ludzi nie będą przeszkodą w przeprowadzeniu zgody między zwaśnionemi lub pracującemi oddzielnie związkami. Jest bowiem rzeczą pewną, że ludzie, pracujący w jakiejś organizacji, winni się podporządkować jej ideologji, nie zaś naginać ją do własnych ambicyj.

Zasady ogólne połączenia ustaliła Konferencja z dnia 8.X. b. r., której protokół podajemy do wiadomości całej Gromady Związkowej.

Protokół konferencji z dnia 8 października 1928 r. zwołanej z inicjatywy p. Rektora J. Mikułowskiego-Pomorskiego w sprawie połączenia Związków Młodzieży Wiejskiej.

Na konferencji byli obecni pp:

1. Domański Jan, Gierat Stanisław, Hermaszewski Antoni, Mikułowski-Pomorski Józef, Miśkiewicz Witold, Piątek Antoni, Olewiński Piotr, Rouppert Kazimierz i Załęski Zygmunt, jako reprezentanci Związków i osoby interesujące się sprawą połączenia.

Po dyskusji konferencja jednomyślnie uznała, że połączenie Związków Młodzieży Wiejskiej jest konieczne. Za wskazane i możliwe zasady połączenia konferencja przyjęła co następuje:

1. **Powstająca organizacja będzie zrzeszeniem wojewódzkich Związków Młodzieży Wiejskiej,** *posiadających własną osobowość prawną; przyczem stosunek dotychczasowy Małopolskiego Związku Młodzieży do Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego nie byłby przeszkodą do jego wejścia w skład zrzeszenia:*

2. zrzeszenie będzie posiadało własną osobowość prawną;

3. zrzeszenie i związki wojewódzkie będą w stałym kontakcie organizacyjnym i ideowym z organizacjami rolniczemi.

W celu zredagowania protokółu konferencja upoważniła pp. Rektora J. Mikułowskiego-Pomorskiego, St. Gierata i Z. Załęskiego.

Warszawa, dnia 31 października 1928 r.

Józef Mikułowski-Pomorski Stanisław Gierat

Zygmunt Załęski.

Następna Konferencja, zwołana na dzień 12.XI. b. r., będzie miała za zadanie opracowanie zasad statutowych przyszłego zrzeszenia. Wyniki jej i uchwały podamy w odpowiednim czasie.

Obecnie wyłuszczymy tylko zasady, jakiemi się będziemy kierować.

1) Organizacja będzie nadal samowychowawczą, oświatową, poświęconą wychowaniu obywatelskiemu, rolniczemu i fizycznemu.

2) Władze organizacji winny się składać z młodzieży.

2) Celem organizacji jest wychowanie młodzieży na dzielnych pracowników organizacyj rolniczych i pożytecznych obywateli państwa.

Stanisław Gierat.

—◆◆◆◆—

Uwagi z okazji 10-ciolecia.

Już obchodziliśmy dziesięciolecie odzyskania niepodległości Polski. Dużo rzeczy w Polsce w ciągu tych 10 lat się zmieniło. Były to lata ciężkiej pracy nad utrwaleniem podstaw państwowych. W pracy tej brali udział wszyscy. Dziś jesteśmy państwem silnem. Jednak obok pracy organizacyjnej w państwie poszczególne klasy społeczne prowadziły wytężoną pracę organizacyjną we własnych gromadach.

I rzeczywiście — klasy miejskie stanęły pod względem organizacyjnym na wysokim poziomie. U warstw oświeconych poczucie organizacyjne jest wielkie. Naprzykład: wśród nauczycielstwa niema prawie jednostki, któraby do swojego związku nie należała.

Opłacają wysokie składki członkowskie, ale mają za to silną organizację zawodową, która dobrze broni ich interesów zawodowych. Dobrze są również zorganizowani robotnicy, księża, rzemieślnicy, urzędnicy, lekarze, adwokaci.

A cóż zrobili rolnicy w okresie dziesięciolecia w dziedzinie własnej organizacji?

Niestety, musimy odpowiedzieć, że bardzo mało. Bo czemżeż jest ta stosunkowo drobna sieć Kółek Rolniczych, czy też Kół Młodzieży Wiejskiej.

Jakżeż mało jest mleczarń, jajczarni, spółdzielni rolniczo-handlowych.

Organizacja na terenie wsi idzie po grudzie. Wśród rolników brak jest zrozumienia korzyści, płynących z organizacji. **Nas jest wielka masa o utajonych siłach, lecz jeszcze uśpiona.** Po latach pańszczyzny i niewoli politycznej trwamy w letargu.

Co dzielniejsze jednostki kruszą pęta kajdan biernoty i nadludzkim wysiłkiem skupiają wokół siebie brać rolniczą. Lecz jakżeż tych jednostek jest mało. Wszyscy działacze wiejscy wiedzą, ile to trzeba pracy, by założyć Koło Młodzieży, lub Kółko Rolnicze i je prowadzić!

Przeszkody piętrzą nam się na każdym kroku. Przyszłe pokolenia ocenią dopiero pracę tych cichych, a ofiarnych pracowników ideowców, co to nieraz odosobnieni, gdzieś w zaciszu tworzą podwaliny bogactwa duchowego i materjalnego wsi polskiej.

Wielką przeszkodą w postępie organizacyjnym jest również ta zła cecha, którą, niestety, odziedziczyliśmy po braci szlachcie, a której na imię kłótliwość. Chłopi nie umieją wytworzyć i przez dłuższy czas utrzymać na większą skalę zakrojonej organizacji.

W ciągu tych 10-ciu lat co parę miesięcy słyszymy i czytamy o jakimś rozłamie w organizacji wiejskiej.

Do ostatnich czasów czynili to przeważnie starsi, nad którymi życie wkrótce przejdzie do porządku dziennego. My, młode pokolenie wiejskie, z dumą patrzyliśmy na naszą pracę, gdyż do ostatnich czasów umieliśmy znaleść wspólny język porozumienia — rozłamów nie było.

Dopiero na początku 1928 r. jakby na złość z okazji 10-cia epidemja rozłamowa dotknęła i nas. Grupce ludzi podobały się wzory starszych, na nieszczęście te najgorsze, i zrobiono rozłam.

Pokolenia, wychowane w gromadzie związkowej, po wejściu do życia samodzielnego zmniejszyłyby różnice dziś istniejące wśród starszego pokolenia, skupiałyby wokół siebie innych. Natomiast rozłam, zrobiony z błahych powodów, pogłębił i skłócił młodzież wiejską, zamiast pracy wprowadził walkę. I dziś wielką ilość sił zużywamy bezcelowo. Wrogowie nasi śmieją się z nas i śmiać się będą dotąd, dokąd się nie połączymy. Myśmy w każdej chwili gotowi do zgody.

Z okazji 10-cia my młodzież związkowa zróbmy rachunek sumienia, przeglądnijmy wyniki naszej dotychczasowej pracy, umiejmy dostrzec błędy i na światło dzienne je wyciągnijmy — by ich na przyszłość unikać, skupmy się i z zaciśniętemi zębami podwójmy naszą pracę. Przyszłość należy do nas!...

Fr. Pawlik.

W spisie szkół rolniczych na terenie Polski, zamieszczonym w jednym z poprzednich numerów „Siewu“ zakradł się błąd: „Szkoła Rolnicza w Dęblinie rozpoczyna swój kurs 15 października“, powinno być: „Szkoła Rolnicza w Dęblinie rozpoczyna swój kurs 15 stycznia“.

Kobieta w walkach o Niepodległość Polski.

W dniu 11-go listopada cała Polska zjednoczona wielką, podniosłą radością obchodziła uroczyście święto 10-tej Rocznicy uzyskania Niepodległości.

Musimy sięgnąć pamięcią w lata walki o Polskę, musimy w dniu tego święta wspomnieć tych wszystkich, którzy w walce tej padli, którzy do uzyskania niepodległości się przyczynili.

We wszystkich zakątkach Polski buduje się pomniki Nieznanego Żołnierza, który padł w obronie Ojczyzny. Wydaje się rzeczą słuszną, żeby organizacje kobiece, bez różnicy przekonań politycznych, społecznych, zajęły się zorganizowaniem Komitetu Budowy Pomnika dla kobiety poległej o wolność Ojczyzny w latach niewoli w okresie wojny światowej.

Rzucam tu inicjatywę, prosząc, by koleżanki wypowiedziały się w tej sprawie i o ileby głosy koleżanek były życzliwe — zwrócilibyśmy się do organizacyj kobiecych z naszą inicjatywą.

Niech młode pokolenia kobiet pamiętają i czczą pamięć swych starszych sióstr, co młode, ofiarnego życia nie wahały się nieść w darze dla Polski.

Która z nas nie słyszała o Emilji Plater? Na wieść o wybuchu powstania listopadowego w 1830 r. porzuca spokojny i dostatni dom rodzicielski, zaciąga się do 25-go pułku piechoty litewskiej i tam walczy w randze kapitana w wielu bitwach i potyczkach. Oświadczą z siłą i mocą tym, którzy twierdzili, że kobiecie nie przystoi mundur żołnierski:

„Dopóki Polska nie odzyszcze swobody, postanowiłam być żołnierzem".

Dotrzymuje przyrzeczenia — umiera po upadku powstania z ran odniesionych i ogólnego wyczerpania. Śmierć jej pięknie opisał Adam Mickiewicz w wierszu p. t. „Śmierć pułkownika":

„W głuchej puszczy przed chatką leśnika,
Rota strzelców stanęła zielona,
A u wrót stoi straż pułkownika —
Tam w izdebce pułkownik ich kona.
Z wiosek zbiegły się tłumy wieśniacze
Wódz to był wielkiej mocy i sławy,
Kiedy po nim lud prosty tak płacze
I o zdrowie tak pyta ciekawy.

— — — — — — — — — — — — —

Lecz ten wódz, choć w żołnierskiej odzieży
Jakie piękne dziewicze ma lica,
Jaką pierś? Ach to była dziewica,
To Litwinka, dziewica-bohater,
Wódz powstańców — Emilja Plater".

A ile kobiet, których częstokroć nazwisk nawet nie znamy, poległo w ostatniej walce o wolność. Wiele z nich było bardzo młodych, pięknych, radosnych — nie zawahały się one jednak oddać swego życia Ojczyźnie. Dały Jej to, co miały najdroższego — życie.

Listopadowe dni.

Suma już się dawno skończyła. Lecz przed kościołem pełno jeszcze było wozów i półkoszków — nikt się jakoś do domu nie kwapił, ludzie stali gromadkami, pogwarzając i dopytując jedni drugich o nowiny,

Dzień był cichy, mglisty, z topól i klonów leciały zwolna złociste i purpurowe liście i bezszelestnie kładły się na ziemię.

Ludzie nie ulegli dnia tego spokojnemu smętkowi listopada, przeciwnie — czuło się idącą od tej niedzielnej ciżby jakąś gorączkę niepokoju i oczekiwania — na co? — próżno szukaćby odpowiedzi.

Jedni drugich pytali, co się dzieje, co będzie, zatapiali oczy w ginącej we mgle drodze, jakby oczekując na czyjeś pojawienie się.

Koło wójtowego wasążka skupiło się kilku poważnych gospodarzy.

— Wojna chyba jeszcze będzie — mówił Osica — słońce wczoraj tak osobliwie czerwono zachodziło i gromady kruków i wron ciągnęły.

— Pewnie wojna musi być, choćby dlatego, by wyżenąć to plugastwo — rzekł stary wójt i wskazał oczami na grubego, pruskiego żandarma, który właśnie szedł środkiem szosy z fają w zębach.

— O la Boga, — a któż to będzie śmiał na nich się porwać? — kościelny z przerażenia przerwał stałe dłubanie w nosie.

— A ot, ci — stary wójt wskazał na gromadkę chłopaków, którzy stanąwszy opodal, z ożywieniem rozprawiali. Rej wśród nich wodził Jasiek Sołtysiak; na niego skinął wójt:

— Jasiek, a chodźże bliżej, powiedzno starym, co nowego słychać?

Jaśkowi błysnęły białe zęby w uśmiechu:

— Jeszcze nic nie wiadomo, co i kiedy, ale niedługo poczekamy. Właśnieśmy sobie obiecali z Józkiem, że ja wezmę sobie na pamiątkę pikelhaubę tego żadarma, a on jego fajkę.

Jedne z nich padły z bronią w ręku, śmiercią męską, rycerską, inne pełniąc obowiązki sanitarjuszek, inne przy pracach pomocniczych wojsk.

W Legji Ochotniczej Kobiet miasta Lwowa spotykało się dziewczęta nawet i po 15 lat — wszystkie wielkie i silne duchem, karne, ofiarne, pełne wiary w zwycięstwo. W walkach tych w 1919 roku zginęło wiele kobiet i dziewcząt.

Na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie odnaleźć można ich nazwiska.

Zastępy polskich skautek oddawały olbrzymie usługi wojsku jako kurjerki. Łatwiej im się udawało prześlizgnąć niespostrzeżenie przez terytorja nieprzyjacielskie, niż mężczyznom.

Nikt nie zwracał uwagi na małe dziewczęta, bo przecież niektóre z nich nie miały nawet i 14 lat.

Bardzo dużo w ostatnich walkach zdziałały kobiety, pracując w stowarzyszeniu „Pomoc Żołnierzowi Polskiemu", po kantynach, świetlicach żołnierskich.

Dawały rzetelną, poważną pracę, wprowadzały do ciężkiego i ponurego życia na froncie pogodę, wiarę i entuzjazm. Umiały tą wiarą natchnąć żołnierzy, wielekroć krzepiły upadających na duchu.

Lecz najwięcej cichego bohaterstwa, wielkiej siły, wytrwałości i hartu ducha, a zarazem bezmiernej, anielskiej nieraz dobroci — wykazały kobiety-sanitarjuszki, siostry miłosierdzia.

One miały najcięższą pracę, widziały wojnę nie od strony bohaterskiej, triumfalnej śmierci za ukochaną ojczyznę — lecz najkropniejszą stronę wojny, stronę cierpień i bólów.

Praca ich ciężka, mało się w oczy rzucająca, cicha, ofiarna—tak jak jest życie wielu kobiet.

Pamięć więc uczcijmy wszystkich tych kobiet i tych, które, jak Emilja Plater, wsławiły się bohaterskiemi, męskiemi, głośnemi czynami na polach bitew, ale i tych cichych, ofiarnych; nieznanych nikomu z nazwisk kobiet, które łagodziły ból i cierpienie rzeszy żołnierzy, wlewały im do serc otuchę, podnosiły na duchu.

Cześć im! *Halina Brzóskówna.*

ZJAZDY.

Najpiękniejsza nawet idea wypaczoną zostanie, jeśli pocznie na nią wpływać tendencja, jakaś uboczna myśl lub cel. Tak samo wypaczoną być może i metoda pracy, o ile używać się ją zacznie do celów ubocznych, o ile, zachowując **pozory jej niezmienności,** pod płaszczykiem nienaruszalności, **przeprowadzać się będzie zamierzenia, odbiegające od ogólnego dobra.**

Zauważyć się daje, że podobnie wypa-

— Cicho, bójcie się Boga — szepnął przerażony kościelny — prędzej on ciebie zamknie, niż ty się ośmielisz go tknąć.

— Pewnie — dorzucił Osica — kto tam na tę niemiecką potęgę odważy się rękę podnieść. Przeszłego tygodnia przyjechali dwaj żandarmi do Łoków — wiecie, wieś bezmała sto domów — ano zarekwirowali trzy podwody zboża, lnu, zabrali wieprza, co go sobie tuczyli bezmała pół roku, i cóż? Baby jeno lament podniosły, a Niemców nikt się nie ośmielił tknąć.

— Owa, ale jak się raz ludzie ośmielą tknąć, to obaczym, kto będzie mocniejszy — mruknął Jasiek.

— Wczoraj żydki gadały, że we Lwowie i Krakowie już coś sie dzieje — wtrącił się do rozmowy Józek Kowalik.

— Co mówisz? — poruszył się wójt.

— Najgorzej, że nic wciąż niewiadomo napewno — ludzie różności opowiadają, a w gazetach nic niema — narzekał milczący dotąd młynarz.

Gwarzyli jeszcze chwilę, wreszcie wójt się ruszył i, sadowiąc się na wasążku, rzucił na pożegnanie:

— A tak myślę, że na przyszłą niedzielę już coś więcej będzie wiadomo. Dziś mamy 10-go listopada, prawda?

— Tak — odparł Jasiek — dziś jest 10 listopada.

— — — — — — — — — — — —

Minęła ciemna, mroczna noc, którą wielu spędziło na progach chałup lub w opłotkach, bowiem działy się dziwne rzeczy: to zatętnił po drodze oddział konnicy, to przesunął się, jak duch, ktoś na rowerze, to znów przeszła ostrym krokiem ciemna grupa ludzi. Coś się działo...

A o świtaniu gruchnęła po wszystkich chałupach, niewiadomo skąd niesiona i przez kogo pierwszy raz oznajmiona, wieść: „nasi rozbrajają Niemców".

Zdawało się, że chyba ptaki niosły ją na chyżych skrzydłach po całym kraju, bo w mig

czone zostały w ostatnich czasach Zjazdy, stanowiące w życiu organizacji metodę, która reguluje życie organizacji i jej zadania. Zjazdy z tytułu prawa organizacyjnego stanowią dla nas najwyższą władzę organizacyjną. Zjazdy powołują władze wykonawcze, uchwalają programy, wskazują kierunek pracy.

Do Zjazdów na terenie Związku zakradać się poczęła niezdrowa konkurencja. Ona to sprawia, że zjazdy nie odbywają się w atmosferze dla siebie właściwej, w której każdy przemawia i decyduje, kierując się jedynie nakazem sumienia, dobra organizacji, odbywają się natomiast w atmosferze **niezdrowej konkurencji,** która nakazuje używać ich jako sposobów zdobywania wpływów.

To wypaczenie zjazdów wzięło swój początek od chwili, gdy na terenie Związku zapanowało rozbicie, a następnie zdobywanie wpływów grupy ludzi, którzy, wyszedłszy, nie chcą uznać tego wyjścia z organizacji, uważając, iż uda się im na terenie Związku bezkarnie grasować, pociągając go w tę lub inną stronę.

Wobec zbliżania się Zjazdu Woj. Związku Województwa Warszawskiego, słusznem będzie, jeśli zaapeluję do młodzieży, wskazując, iż odbyć się on winien w atmosferze dawnej, niewypaczonej, to znaczy, że zadaniem Zjazdu być powinno niewynoszenie takich lub innych uchwał, niezdobywanie wpływów, ale **danie pracy Związku Młodzieży Wiejskiej woj. Warszawskiego zdrowych podwalin, na których wspierać się będzie mogła dalsza praca.** Chodzi zatem o to, aby do Zarządu powołani zostali ludzie, którzy **dobro organizacji i pracy oświatowej na wsi stawiać potrafią na naczelnem miejscu,** ludzie, którzy **posiadają wiarę,** wreszcie ludzie, którzy do obowiązków swoich jako władz, **przysposobieni będą i dla dobra pracy ponieść są gotowi niejedną ofiarę.** Chodzi zatem o to, aby nie stosowano tutaj klucza partyjnego, bo w pracy naszej tego rodzaju metody są niewłaściwe, a kierowano się jedynie **wartością ludzi i przydatnością ich do pracy bez względu na przekonania osobiste.**

W podobny sposób traktowane być winny wszystkie tematy obrad, któremi Zjazd zajmować się będzie. Nie chodzi bowiem o licytowanie się w krasomówczych przemówieniach i zdobywanie krótkotrwałej popularności, ale chodzi o to, aby **wysiłkiem Zjazdu założyć podwaliny pod pomyślny rozwój prac Związku.**

Przed Związkiem Wojewódzkim M. W. w Warszawie leżą specjalnie wielkie zadania. Toć dzięki dotychczasowemu zaniedbaniu, nieodbywaniu się od dwóch lat posiedzeń Zarządu, Wojewódzki Zw. Młodzieży, zrzeszając dwieście kilkadziesiąt Kół, nie posiada własnego instruktora Wojewódzkiego i, mając zorganizowanych kilkanaście Okręgowych Zw. M. W., nie posiada ani jednego instruktora powiatowego.

---

docierała do najbardziej oddalonych od świata dróg, wiosek i jeszcze słońce nie podniosło się dnia tego 11-go listopada — **a wszyscy wiedzieli**: „Nasi rozbrajają Niemców".

Jasiek po nabożeństwie nie wrócił do domu. Szybkim krokiem podążył do powiatowego miasteczka i tam zasięgnął wieści w miejscu, gdzie naprawdę posiadano pewne wiadomości.

Młody komendant P. O. W., z uśmiechem przywitał Jaśka i innych chłopców, którzy, choć nie wołani, przybyli z całego okręgu. Padł krótki rozkaz. „Dziś w nocy zaczynamy".

Wieczorem przed chatą Sołtysiaków zebrało się sporo młodych, którzy już od kilku miesięcy w bratniej gromadzie gotowali się, by w jednej chwili stanąć na rozkaz: „Dziś w nocy zaczynamy".

Tłusty żandarm, który przez tyle miesięcy trząsł całą gminą, przed którym drżeli i korzyli się najstarsi gospodarze, bez słowa oddał swój rynsztunek wojenny kilku młodym chłopcom wiejskim, którzy, niemal — że z gołemi rękami, zajęli posterunek żandarmski.

I tak było wszędzie. Gdzieś się rozpadła i zczezła, pełna buty, siła pruska — przyszli prawi dziedzice, wyzuci dotąd ze wszystkiego, jęli obsadzać posterunki, komendy, powiaty, wszystkie urzędy, zbroili się w oręż, odbierany wrogowi i tworzyli z niczego administrację i wojsko.

Zwoływano odwiecznym, lechickim zwyczajem wielkie wiece ludowe, które wyłaniały tymczasową władzę gmin i powiatów.

Gdy tak starsi organizowali wewnętrzne władze państwowe, Jasiek i dziesiątki jego towarzyszów ćwiczyli już na dziedzińcach koszar i, ledwo poznawszy tajemnicę karabinów i jakichś takich żołnierskich zwrotów, w długich pociągach pędzili na odsiecz Lwowa i wschodnich rubieży.

Z. K.

Skutki takiego stanu rzeczy są aż nadto dobrze nam znane. Koła, nie mając należytej pomocy ze strony organizacji, nie stanęły na poziomie Kół wyższym od innych województw. A jednak młodzież wiejska Województwa Warszawskiego, jako tego, które ogniskuje elitę umysłowości i, posiadając wielu wyrobionych społeczników, ma wszelkie warunki do tego, aby w szeregu Woj. Związków zająć należne, naczelne miejsce.

Dożynki pouczyły nas o tem, że Wojew. Białostockie, na terenie którego młodzież ma pomoc ze strony Związku Wojewódzkiego, niewciągnięta w wir rozbicia, osiągnąć potrafiła tak piękne rezultaty, zdobywając palmę pierwszeństwa nietylko wśród wojewódzkich Związków, ale nawet wśród innych organizacyj.

Jednością w pracy, uczciwem traktowaniem spraw organizacyjnych, stawianiem na pierwszem miejscu dobra idei Związku, osiągnąć tylko można pierwszeństwo.

Wierzę, iż w ten sposób Zjazd Wojew. Warszawskiego potraktuje sprawy przyszłości Związku, wierzę, że delegaci, którzy wysłani zostaną przez Koła na Zjazd, **postawią sobie za zadanie uzdrowienie stosunków i zadanie to osiągną, traktując z powagą i przywiązaniem ideę Związku, kierując się li tylko jej dobrem.**

M. Grochowski.

Z TERENU.

Zjazd „Wici" w Lublinie.

Odwrotna strona medalu.

Dnia 21 października 1928 roku w Lublinie odbył się zjazd zwolenników tak zwanej Wspólnej bardzo szumnie reklamowany, na który zebrało się około dwustu osób.

Po nabożeństwie w katedrze i wspólnej fotografji zebrani uczestnicy udali się do sali Rady Miejskiej.

O godzinie 10 m. 30 zebranie otworzył kol. Steliga, rzekomy prezes tak zwanego zarządu Woj. Zw. Mł. Wiejsk. w Lublinie, witając zebranych gości i delegatów.

Następnie, witali zjazd przedstawiciele poszczególnych związków i towarzystw, przedstawicielka kuratorjum szkolnego i oficer P.W.

Pierwszy wygłosił referat o znaczeniu Przysposobienia Wojskowego i wychowania fizycznego na wsi oficer P.W., kładąc nacisk na to, aby przy każdem Kole był zorganizowany oddział P. W.,

Drugim z kolei referentem był p. Załęski Zygmunt, prezes Wspólnej, mówiąc o ideologji Związku, tylko coś mu się nie dawało, bo krążył tylko dookoła, śniąc o jakichś tam wolnościach dziecka na wsi.

Trzecim mówcą, który uzupełnił referat swego poprzednika był p. Niećko, mówiąc także to samo, tylko trochę szumniej. Aż młodzież się znudziła, słuchając od dwóch godzin jednego i tego samego, nareszcie się wywiązała dyskusja i pierwszym zabrał głos jakiś rzekomy delegat Koła z pow. Radzyńskiego, Fijałek, widać bardzo postępowy, co się ujawniło w jego przemówieniu, gdyż ostro zaatakował tak Związek ze Wspólnej, jak i Tamkę, że niby się tylko kłócą dla zamydlenia oczu Młodzieży, a poza plecami prowadzą konszachty między sobą, na co kol. kol. Załęski i Niećko mocno się obrazili, **piętnując to kłamstwo.** W dalszym ciągu dyskusji Prezydjum zjazdu musiało się legitymować przed władzami policyjnemi, na jakich podstawach zjazd zwołali, zaś kol. Sikorski składał oświadczenie od Zarządu, że nic wspólnego z dzisiejszym Zjazdem nie ma i młodzież niech się rozejrzy—gdzie idzie i nawoływał do porozumienia się.

Dyskusja długo jeszcze twała, ale nic ciekawego się nie ujawniło tylko obracano się dokoła rozłamu w Centrali, jak i na terenie Województwa. Musiano wreszcie dalszy ciąg odłożyć na popołudnie, a tymczasem zarządzono wybory Komisji Statutowej Matki i wnioskowej, poczem zarządzono przerwę obiadową.

Po południu znów ponowiono dyskusję nad rozłamem oraz, stawiano wnioski, w których się domagano samodzielności oraz wyrażono wotum ufności członkom, którzy się odłączyli od Woj. Zw. Mł. Wiejsk. Następnie uchwalono statut, nadający nowej organizacji formę spółdzielni oświatowej i uchwalono pobierać wpis 1 zł. od członka, a 3 zł. w ciągu roku jako udział.

Wybrano Zarząd, do którego weszli, jak to było przewidziane członkowie, którzy starali się wprowadzić rozbicie ruchu Młodzieży na terenie Woj. Lubelskiego. Na tem zebranie zakończono, zapraszając wszystkich członków na wieczornicę, na której, zamiast godziwej zabawy, starano się niby to śmieszkami wszczepić w młodzież nienawić do organizacji Kółek Rolniczych.

Przez cały czas starano się wmówić w Młodzież, że jesteśmy zebrani, jako wszyscy delegaci Kół z całego Woj. Lubelskiego, ale weźmy dla przykładu statystykę—w Woj.

Lubelskiem jest z górą 600 Kół, a na Zjeździe było tylko 170 delegatów, uwzględnić przytem musimy, że z jednego Koła było po 4 i 5 delegatów, więc ile mogło być Kół reprezentowanych na Zjeździe, zaledwie znikoma ilość zdecydowała się pójść na bezdroża, szukając gruszek na wierzbie, a reszta pozostała, jako zdrowy organizm, który myśli o pracy dla lepszego jutra wsi. *Uczestnik.*

Rada Prezesów Okręgowego Zw. Mł. Wiejsk. w Puławach.

W dniu 4-go listopada b. r. odbyła się w Puławach Rada Prezesów Okr. Zw. Mł. W. w Puławach. Obecni byli delegaci 19-tu Kół. Po zagajeniu zebrania przez prezesa kolegę Szyprowskiego, uchwalono wysłać depeszę do p. prof. Mikułowskiego-Pomorskiego, witającą jego inicjatywę, zmierzającą do uzgodnienia działalności organizacyj młodzieży wiejskiej całej Polski.

Przed przystąpieniem do właściwych obrad uchwalono następujący wniosek kolegi Duro:

„Rada Prezesów potępia oszczerczą kampanję, wszczętą przez niektóre osoby, przeciwko kol. Marji Iżykiewiczównie i wyraża jej gorące podziękowanie za dotychczasową owocną pracę".

W dalszym ciągu Rady odbyło się sprawozdanie Kół oraz Zarządu Okręgowego Związku.

Potem odbyła się dyskusja i uchwalenie programu pracy.

W zakończeniu obrad przyjęto następujące wnioski:

1. „Rada Prezesów O. Z. M. W. postanawia, że dla utrzymania jednolitości Okręgu jako koniecznego warunku pracy — wszystkie Koła zajmą w sprawie zatargu stanowisko zgodne z uchwałą Rady".

Za wnioskiem tym głosowało 16 delegatów przy jednym przeciwnym.

2. „Rada Prezesów opowiada się całkowicie, jak dotąd, za współpracą ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej Województwa Lubelskiego (Szpitalna 5) i jednocześnie stwierdza, że uchwała Zjazdu Walnego z maja r. b., powzięta celem wywalczenia samodzielności Centralnego Związku, została, z powodu usamodzielnienia się tegoż, sama przez się uchylona".

Za wnioskiem 17 głosów, przeciwko—3.

3. „Rada Prezesów potępia urządzanie na terenie Okręgu wszelkich nielegalnych i dezorganizacyjnych zebrań i zjazdów, a w szczególności — protestuje, z powodu urządzenia takiego Zjazdu w Karczmiskach w d. 7. X. 28 r. — uchwały zaś tegoż uważa za niesłuszne i całkowicie bezpodstawne. Rada wzywa jednocześnie wszystkie Koła do zaprzestania waśni rozłamowych, o skierowanie wszelkich wysiłków do realnej pracy oświatowo-kulturalnej, jako podstawowego celu".

Wniosek przyjęto 16 głosami przeciwko 7-miu.

Na tem zebranie zamknięto.

L. Korusiewicz.

Wychowanie Rolnicze.

Przysposobienie rolnicze.

Temu tylko pług a socha,
Kto tę czarną ziemię kocha,
Kto ten zagon zna do głębi.
Kogo rosa ta nie ziębi,
Kto rodzinnych swoich pól
Zna wymowę, łzy i ból!

(*M. KONOPNICKA*).

I słuszne są słowa naszej poetki, bo praca na roli nie jest tak łatwą, jak to naogół niejednemu się wydaje. Ażeby wydawała istotne korzyści, potrzeba zamiłowania do niej.

Cóż znaczy praca, wykonywana bez zamiłowania—z musu. Każda dziedzina pracy, a zwłaszcza gospodarowanie na roli wymaga zżycia się z nią, rozumienia jej najdrobniejszych potrzeb, wtedy bowiem rezultat tej pracy wypadnie pomyślnie.

Kto gospodaruje, czy chce gospodarować—musi ziemię kochać, jak swą matkę — wtedy ona będzie mu za to wdzięczna i będzie prawdziwą jego żywicielką.

Wszakże nie wystarczy same tylko zamiłowanie—niezbędne jest przygotowanie się, przysposobienie do niej. O ile pierwszem obdarza sama natura — przysposobienie musi człowiek sam zdobyć.

Różne są tego sposoby i drogi. Zaczniemy od najprostszych, powszechnie stosowanych. Jest nim praca od dzieciństwa w gospodarstwie. Obok dodatnich posiada on liczne strony ujemne. Człowiek w ten sposób przysposobiony wykonywa wszystkie czynności tak, jak jego ojciec i dziad, nie może być więc mowy o postępie, a przecież w dobie dzisiejszej postęp w rolnictwie jest rzeczą konieczną. Można temu zaradzić przez należenie

do organizacyj rolniczych—Kółek Rolniczych— dla starszych i innych, których program prac zawiera i dział rolny.

Między innemi Koła Młodzieży służą poradami i wskazówkami w sprawach rolnictwa postępowego. Tu można rozpocząć pracę racjonalnego wychowania rolniczego przez urządzanie odczytów, pogadanek i konkursów rolnych—krócej mówiąc—przez utworzenie przy Kole Sekcji Rolnej i należyte prowadzenie jej.

Najważniejszym jednak sposobem zdobywania wiedzy rolniczej — są Szkoły Rolnicze, po których ukończeniu odbyć należy praktykę w dobrze postawionych gospodarstwach. Obok wiedzy fachowej zdobywa się tutaj wychowanie obywatelskie i umiejętność prowadzenia pracy społecznej.

Sprawę korzyści, wypływających z uczęszczania do szkół rolniczych potraktowałem pobieżnie, gdyż mam zamiar do tego tematu jeszcze powrócić.

Kończąc — zwracam się do koleżanek i kolegów z wezwaniem, by, własnym interesie, obrali sobie drogę, którą krocząc zdobędą niezbędne przysposobienie rolnicze. Powołam się przytem na zdanie jednego z uczonych:

„takie będzie rolnictwo, jakie młodzieży przysposobienie“.

Piotr Skinder.

Purwiniszki.

Z zadowoleniem podajemy artykuł kol. z Wileńszczyzny, gdzie w roku przyszłym mamy zamiar przystąpić do pracy konkursowej, świadczy on bowiem o zainteresowaniu pracą przysposobienia, co wróży jej pomyślne wyniki. *(Red.).*

Pokaz konkursów rolnych w pow. Jędrzejowskim.

Coraz szerzej rozchodzi się po Polsce hasło wprowadzenia świąt rolniczych, jako symbolu ciężkiego zmagania się rolnika z warunkami przyrody. Wzorem czasów pradawnych święta nie zamknięte w murach, ale pod gołem niebem, w obliczu słońca, gdzieś na otwartej przestrzeni, pośród zieleni świerków i wieńców przystrojonych różnobarwnemi chorągiewkami. Wybiera gospodarz najlepsze okazy całorocznego dorobku i wiezie na wystawę powiatową, aby przekonać siebie i innych, jaki postęp w ciągu roku uczynił w swem gospodarstwie. Jak zwykle w tej dziedzinie przoduje młodzież, tylko w tym roku nie mogła przystąpić do wszystkich konkursów, gdyż zabrakło okręgowi pieniędzy na prosiaki. Hodowano tylko kury, uprawiano ziemniaki, buraki, oraz pielęgnowano ogródki kwiatowe, które z powodu suszy i kapryśnej gleby (rędziny) po większej części nie udały się. Byli jednak tacy, co potrafili uchronić swe ogródki od spiekoty i troskliwość ich została należycie oceniona.

Na święto młodzież wybrała dzień 25 października.

Znów komisje, kopanie, ważenie i plombowanie wybranych 100 kartofli z całego plonu.

A wszystko odbyło się w należytym porządku i powadze, nacechowanej radością życia. Oczywiście taki ruch i gromadne chodzenie po polu zwraca uwagę sąsiadów, z których ten i ów rzuca cepy, prędko załatwia się z gawiedzią gospodarską, odchodzi konia z pługiem przy orce i z ciekawością spieszy zobaczyć, co to młodzi robią.

Podchodzą, patrzą i nie mogą się nadziwić, żeby ze 100 metrów nakopać taką wielgachną kupę ziemniaków. Pytają prezesa Komisji Rolnej, a ten odpowiada, wskazując na wagę, że plon wpisany do książki wynosi 395 korcy z hektara. Jakże to, kiedy my z takiego kawałka ukopiemy ledwo 1 korzec, a najwyżej półtora. Konkursowicz skończył robotę, otarł pot z czoła i jął opowiadać, jak uprawiał ziemię, nawoził, pielęgnował roślinę i którymi popiołami podsypywał. Wracali parę stajań do wsi z otuchą, że jednak ci młodzi czegoś nauczyli się i pracują w Kołach Młodzieży. Dobra to szkoła, gdyż siedzisz w chałupie przy matuli, a uczysz się praktycznie swego zawodu.

— Trzebaby i mojej Marysi kazać się zapisać, mówi Walentowa, bo przekonała się, że nieprawda, jakoby Koła Młodzieży psuły ludzi i uczyły na bolszewików, jak zeszłej niedzieli ksiądz proboszcz głosił z ambony.

Wieczorem konkursowicze uradzili zawieźć jutro swe prace na wystawę. Nie zawiedli, bo 25.10 o godz. 11 wszystkie ziemniaki i buraki były ułożone w piramidki na stole, kury siedziały w gniazdach na wzniesieniu z desek, kiejby na tronie. A co wrzasku, każdy kogut starał się przekrzyczeć sąsiada i piał, żeby się pochwalić, jak to dobrze racjonalnie i tanio żywił go opiekun. Nie zabrakło awanturników (zielononóżki są okropnie jurne), którzy nawet przez kratkę pokrwawili sobie grzebienie, Zabobonni przepowiadali, że z powodu ciągłego piania kogutów będzie urodzaj na chłopaków. Może to i prawda! Żydzi tylko nie mogli zrozumieć, czemu to chłopy przywożą kury, wsadzają do klatek, a nie chcą mówić o sprzedaży, tylko rozprawiają o jakichś rasach—zielononóżkach.

Dawniej gospodarz brał kury do miasta sprzedawał żydkom za psie pieniądze, a te-

raz przywiózł i zabiera. Coś się zmienia na gorsze, bo wieś coraz mądrzejsza.

Złe czasy przychodzą na biednych żydków. Ta niepojęta zmiana, to młoda wieś, to Polska jutra, która, biorąc okiem cel przyszłości, idzie przez chaty, wioski i niwy, kiejby huragan, łamiąc wszelkie zapory. Pokaz w Jędrzejowie dobrze był obesłany. Przywieziono 23 gniazda kur, eksponatów roślinnych 27 (ziemniaków 23, buraków 4).

Po osądzeniu eksponatów, rozdano częściowo nagrody.

Na wszystkich twarzach widać zadowolenie i mocne postanowienie tych, co nie zasłużyli na nagrody, że w przyszłym roku naczeni doświadczeniem muszą stanąć w szeregu wyróżnionych koleżanek i kolegów.

Szczęść im Boże, a solidna praca zawrze się ujawni! *M. Biegaj.*

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Jak powstało Koło Mł. w Świeszewie (pow. pułtuski).

Z dniem 28 października 1928 r. łańcuch Kół Mł. Wiejskiej powiększył się jeszcze o jedno ogniwo, bo oto w dniu tym z inicjatywy kol. W. Pierzynowskiego zwołane zostało zebranie organizacyjne. Zebranie to z powodu odbywającej się wówczas w pobliżu zabawy, było nieliczne—przybyło na nie zaledwie 14 osób, lecz wszyscy, jak jeden mąż, zapisali się do Koła Młodzieży. Cel i prace Koła referował kol. Łozowski z centrali.

Do Zarządu powołano następujące osoby: Kalinowski Kazimierz—przewodniczący, Borkowski Henryk—wice przewodn., Sosnowska Irena — sekretarka, Sosnowski Władysław—skarbnik, Pierzynowski Wacław — bibljotekarz; do komisji rewizyjnej weszli: p. Włodarczyk—kierownik szkoły miejscowej, oraz kol. kol. Wołowska Paulina i Perkowski Antoni.

Na najbliższy czwartek naznaczone zostało zebranie Zarządu w celu ułożenia programu pracy dla Koła. A więc jest nadzieja, że ta mała garstka ludzi, która się skupiła dobrowolnie pod sztandar związkowy, rozniecając iskrę oświaty na wsi—wytrwa na stanowisku, jakie zajęła tytułem założenia Koła w Platerowie. Założenie Koła w Platerowie. *W. Pierzynowski.*

W drugiej połowie września b. r. powstało w osadzie fabr. Platerów (Wileńskie) „Koło Młodzieży“ im. J. Piłsudskiego. Koło liczy prawie 60 członków, czyli nieomal młodzież całej osady fabrycznej, z wyjątkiem paru „dzikich“. W najbliższym czasie mamy zamiar zorganizować kursy wieczorowe, gdyż chętnych do nauki jest sporo, w przyszłym zaś miesiącu urządzić przedstawienie amatorskie. Nosimy się też z zamiarem utworzenia kursów dla członkiń, aby mogły zdobyć wiadomości praktyczne w zakresie robót kobiecych, dla członków zaś drużynę sportową.

Nie wątpimy, że przez wciągnięcie młodzieży do pracy kulturalno-oświatowej zapobiegniemy wszelkim burdom i bijatykom „zawianych“ jednostek w czasie zabaw w klubie fabrycznym, które wywoływały słuszne oburzenie władz tut. fabryki, szkodząc tem samem dobrej opinji młodzieży. Koło Młodzieży będzie czuwać nad honorem swoich członków, ażeby pracą swoją i zachowaniem zasłużyć na zaufanie i szacunek społeczeństwa.

Mamy nadzieję, iż dyrektor tut. fabryki pan Dobrowolski oraz grono urzędników fabr. poprą nas w naszej zbożnej pracy, byśmy mogli stać się godnymi synami Ojczyzny. A więc do pracy! Naprzód, naprzód! Wysoko wznieśmy nasz sztandar, w godziwej pracy i rozrywce niech nam czas upływa. Sobki i leniuchy niech za piecem siedzą. „Bóg, honor i Ojczyzna“—oto nasze hasło!

Jak idzie praca w Kole Młodzieży Wiejskiej w Ostrówkach P. Radzyńskiego.

Koło nasze istnieje od dn. 7 lutego 1928 r. Powstało ono z inicjatywy miejscowego kierownika szkoły p. Czesława Kaweckiego, który jeszcze przed zorganizowaniem Koła zapoznał się z naszą młodzieżą i skupił ją około siebie przez kursy wieczorowe.

Obserwując życie młodzieży w różnych punktach naszego województwa, czuję się w obowiązku napisać kilka słów o życiu naszej wsi.

Koło w swoim rozwoju napotyka na najrozmaitsze trudności, jak: niechęć młodzieży do pracy, niezrozumienie sprawy u starszych, ba, nawet niejednokrotnie zwalczanie zapału u młodych. Tak np. mimo zezwolenia kierownika szkoły na urządzenie wieczorem zebrania w wynajętej sali szkolnej, właściciel kilkakrotnie robi awantury o te zebrania. A kiedyż mamy się zbierać, jeżeli nie w godzinach wieczornych, w których czas nam pozwala, gdyż całemi dniami jesteśmy zajęci pracą. Dlatego też od starszych w domu, czy poza domem słyszy się docinki, jak np. „włóczenie się po nocach, marnowanie czasu“ i t. p.

Pochodzi to, jak już wyżej wspomniałem, z niezrozumienia znaczenia pracy w Kole wśród starszych.

Ale nic dziwnego, bo jest nas tylko kilku chętnych do pracy i nie możemy zachęcić do pracy pozostałych. Więc musimy walczyć własnemi siłami, łamać pierwsze lody, stawiać pierwsze kroki. Nie mamy narazie własnego domu, więc odbywały się kilka razy zebrania w domu parafjalnym, a trzy razy przedstawienia i zabawy, co niepodobało się niektórym starszym. Są jednak wśród nich tacy, którzy popierają nasze Koło.

Była taka paczka, co szła przeciw nam, chcieli scenę usunąć z sali parafjalnej, bo mówili: „Tak nam wolno, jak i wam“, aż miejscowy ksiądz proboszcz powoływał poprzedniego sołtysa w tej sprawie. Wszystkośmy przecierpieli, mówiąc, niech się hartują umysły nasze. A teraz odbył się u nas odpust dn. 27 września, więc przedtem jeszcze zabraliśmy się do pracy. Urządziliśmy małą loterję fantową. Bilety były po 30 gr., ale po obliczeniu okazało się, że wpłynęło do kasy 43 złp.

90 gr. Gorzej z koleżankami, które swemi flirtami bałamucą kolegów, przez co ci zaniedbują pracę w Kole. Co prawda nie uważają sobie tego za grzech, że nie czytają „Siewu“, wolą poromansować z kolegami. Jedna tylko Szczerbówna, która czytała z chęcią ukochany nasz „Siew“, ale teraz nie czyta, nie wiem z jakiej przyczyny.

Koło nasze, jak wspomniałem istnieje dzięki poparciu miejscowego kierownika szkoły i przewodniczącego kolegi Franciszka Muszyńskiego. Jesienią częściej się zbieramy i omawiamy różne sprawy, jak np. zamierzamy założyć straż ogniową, kurs kroju i kursy wieczorowe, które będzie prowadził kierownik szkoły.

Z koleżeńskiem pozdrowieniem
Franciszek Hawryluk.
członek K. M. W.

Dział organizacyjny.

Do kół Młodz. Wiejskiej województwa Warszawskiego.

Dnia 18-go listopada odbędzie się Zjazd delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej Województwa Warszawskiego.

Porządek dzienny Zjazdu:

1) Zagajenie, powitanie i wybór Prezydjum.

2) Referat delegata Zarządu Głównego C.Z.M.W.

3) Sytuacja Związku Mł. Wiejskiej na terenie województwa Warszawskiego i dyskusja.

4) Usamodzielnienie Wojewódzkiego Związku Mł. Wiejskiej i przyjęcie statutu.

5) Wybór Zarządu i Komisji Rewizyjnej W.Z.M.W.

6) Uchwalenie preliminarza prac i budżetu .WZ.M.W.

7) Wolne wnioski.

Dla uczestników Zjazdu staramy się Zniżki do teatru, muzeów i t. d. Po zjeździe zwiedzanie Warszawy i teatr.

Zgłaszajcie się na ul. Tamka 1 w godzinach rannych.

Z powrotem 66 proc. zniżka kolejowa.

Prezydjum Komisji Organizacyjnej:

Najda Stanisław — Warszawa.

Brzoskówna Halina — Koło Mł., w. Łomianki.

Gradek Jan — Sochaczew.

Dziesięcioletni okres spółdzielczości spożywców w odrodzonej Polsce.

Okres odrodzenia naszej niepogległości stwarza nową erę w historji spółdzielczości spożywców w Polsce.

W 1913 roku na ziemioch polskich było zaledwie 350 spółdzielni spożywców, zaś w 1918 roko jest ich już 540, a w każdym następnym powstaje nowych spółdzielni niemal drugie tyle. Dość stwierdzić, że w ostatniem pięcioleciu powstaje nowych spółdzielni spożywców zgórą 2800! Obecnie na 1-go stycznia 1928 r. istniało w Polsce 4817 spółdzielni spożywców. Grupują się one w 6 związkaoh polskich oraz w kilku związkach mniejszości narodowych. Ponadto istnieje jaszcze około 1000 spółdzielni dzikich, nie nnleżących do żadnego związku. Przypuszczalnie wszystkie te spółdzielnie posiadają około 900,000 członków, a licząc ich rodziny, czyni to zaledwie 1/10 ludności.

Szybkiemu rozwojowi spółdzielczości, oprócz warunków polityczno-konstytucyjnych, niewątpliwie sprzyja postępowa znowelizowana ustawa o spółdzielniach, pierwsza kodyfikacyjna ustawa, obejmująca wszystkie zjednoczone dzielnice.

Spółdzielnie spożywców pracowały i pracują w niesłychanie trudnych warunkach. Pomimo to spełniały i spełniają one swoje społeczne zadania.

W okresie początkowym odrodzenia dały one państwu gotowy aparat rozdzielczy, ułatwiając rządom naszym aprowizację wygłodzonego po wojnie kraju.

W następnym okresie, okresie inflacyjnym, były one regulatorem cen rynkowych w orgji powszechnej spekulacji i paskarstwa oraz hamulcem w zawrotnem kole dewaluacji pieniężnej.

Okres ten nie sprzyjał narastaniu dorobku społecznego w spółdzielniach, natomiast wiele nauczył. Sprawił przedewszystkiem to, że ruch spółdzielczy spożywców skonsolidował swe siły zarówno u dołu, jak u góry. U dołu zrealizowało się przez konsolidację szereg silnych zdrowych spółdzielni w większych ośrodkach miejskich, liczących po kilkanaście tysięcy członków (w Łodzi, Częstochowie, Warszawie, Sosnowcu, Żyrardowie). U góry zas powstała wielka organizacja centralna — Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej, który liczy według ostatnich statystycznych danych 870 spółdzielni, posiadających zgórą 420 tysięcy członków.

Spółdzielnie te mają 1667 sklepów z rocznym obrotem w sumie 136 miljonów zł.

Związek Spółdzielni zaopatruje poszczególne spółdzielnie przez swoje 28 hurtowych składów na prowincji, oraz organizuje własną produkcję w trzech ośrodkach, gdzie posiada własne zakłady przemysłowe: w Kielcach rozwija przemysł chemiczny, produkując mydło w różnych gatunkach, pastę do obuwia i zaprawę do podłóg, (produkcja półroczna mydła 430 ton, pasty 43 tony); w Włocławku w ostatnim roku uruchomił nową, wzorowo urządzoną wytwórnię cukierków z produkcią 400 ton rocznie; w Radomsku nabył w ostatnich miesiącach wielki parowy młyn „Młodzowy“ z przemiałem 7 tysięcy ton zboża rocznie. Obroty Związku w ostatniem półroczu sięgają 43 miljonów i stale rosną.

W obecnym okresie aprowizacyjnym Związek przy pomocy finansowej rządu spełnia donioslą rolę w gromadzeniu rezerw zbożowych i w dziedzinie uporządkowania piekarnictwa. Przewidywany obrót zbożem będzie się wahał w granicach 25 tysięcy ton, W dziedzinie piekarnictwa przy pomocy Związku zostały już zmechanizowane piekarnie w 10 spółdzielniach i podjętych cały szereg nowych prac w tym zakresie. A w Zagłębiu Dąbrowskiem z inicjatywy Związku i z jego materjalnym udziałem powstaje wielka mechaniczna piekarnia spółdzielcza p. n. „Produkcja“. w której budowie uczestniczą, oprócz Związku, w charakterze udziałowców do lokalnych okolicznych spółdzielni, 3 samorządy miejskie i jeden powiatowy.

Tak się przedstawia materjalna ekspansja naszego ruchu spółdzielczego spożywców w okresie ostatniego dziesięciolecia.

Z RADJA.

Ważniejsze audycje rolnicze i muzyczne Radjostacji Warszawskiej w czasie od dnia 18/XI. do 24/XI. 28 r.

Niedziela dnia 18.XI.28 r. 14.00 — 14.20 Odczyt p. t. „Okres cielności u krów—krótkie wskazówki“ —inż. Marjan Kwasiborski. 14.20 —15.00 Odczyt „Budowa pszczoły“ — p. K. Bajorek. 14.40—15.00 Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze—p. S. Mędrzecki. 15 — 17.20. Transmisja koncertu z Filharmonji Warszawskiej. 18 00—23.00 Dzień Akademika w radjo.

Poniedziałek. d. 19.XI.28 r. 171.0—17.35 „Z włoczęgi Myśliwskiej—lato na Białorusi“— p. St. Dzikowski. 18.06—19.00 Koncert popołudniowy. 20.00—20.05 Komunikat rolniczy. 20.30—Koncert wieczorny.

Wtorek d. 20.XI. 28 r. 17.10 — 17.35' „Sport i wychowanie fizyczne“. 18.00—18.55 Koncert popołudniowy. 19.10—1920. Komunikat rolniczy. Transmisja z Krakowa. 19.20— Transmisja z opery Poznańskiej. Opera Klejnoty Madonny“.

Środa dnia 21.XI. 28 r. 17.35 — 18.00 „Skrzynka pocztowa — dr. Mar. Stępowski. 18.00 — 19.00 Koncert popołudniowy. 20.00— 20.20 „Skrzynka rolnicza" wygł. p. inż. Wacław Tarkowski. 20.30 Koncert wieczorny.

Czwartek, d. 22. XI. 28 r. 17.10—17.36. „Wśród książek“, omówi prof. M. Mościcki. 17.35—18.00. Odczyt „O skarbowości samorządowej“ p. wicemin. B. Markowski. 18.30. Odczyt „Najnowsze prądy w urządzeniu gospodarstwa leśnego“, wygłosi prof. Wł. Jedliński. 20.00—20,06. Komunikat rolniczy. 20.30. Koncert wieczorny.

Piątek, dn. 23. XI. 1928 r. 15.20—15.45. „Przegląd wydąwnictw perjodycznych“, omówi prof. H. Mościcki. 17.10—17.35. Odczyt „Budowa anten“, wygłosi kap. Kokin. 18.00— 19.00. Koncert popołudniowy. 19.30—19.55. Odczyt „Higjena i zdrowie. 20.00—20.10. Komunikat rolniczy i transmisja z Krakowa. 20.15. Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji warszawskiej.

Sobota, d. 24. XI. 1928 r. 17.35—18.00. „Z dziejów i przeżyć narodu“, wygłosi prof. H. Mościcki. 19.30—19.55. „Radjokronika“, wygłosi dr. M. Stępowski. 20.00—20.05. Komunikat rolniczy. 20.30. Koncert wieczorny.

Wychowanie fizyczne i sport.

Sport a wychowanie fizyczne.

W poprzednim numerze szeroko pisałem o tem, że wychowanie fizyczne jest najlepszym środkiem wychowawczym.

Dziś chcę omówić stosunek wychowania fizycznego do sportu. Może jeszcze niejeden z kolegów wyobraża sobie, że dobry sportowiec jest już przez to samo dobrze wychowanym fizycznie człowiekiem, że aby się wychowywać fizycznie wystarczy skakać wzwyż i wdal, biedać na długie i krótkie dystanse.

Tak nie jest. Tak jak pisałem w poprzednim numerze — wychowanie fizyczne jest wielkim systemem wychowawczym, urabiającym oprócz mięśni — człowieka również i jego charakter w pewnym określonym kierunku.

Jednym ze **środków**, którym się w swej wychowawczej pracy posługuje ten system — **jest sport.** W tem znaczeniu sportu nie należy traktować jako celu ostatecznego. To znaczy zajęć sportowych nie prowadzimy dla tego, ażeby się ktoś nauczyć miał najszybciej biegać, najwyżej skakać. Nie, dążąc do jaknajlepszych wyników w poszczególnych działach sportu — musimy mieć na względzie to, że robimy to wszystko dlatego, aby przez odpowiednie rozwinięcie mięśni i organów wewnętrznych osiągnąć pewną doskonałość fizyczną i wyrobienie poszczególnych cech charakteru, o których pisałem poprzednio.

Nie należy zapominać i o tem, że nagrody, jakie dajemy najlepszym zawodnikom nie są również celami do osiągnięcia, Przeciwnie, są one jedynie środkami propagandowemi. To znaczy wtedy, kiedy młodzież nie może jeszcze zrozumieć całego dodatniego wpływu ćwiczeń fizycznych—staramy się ją zachęcić do ich uprawiania przez wyróżnianie nagrodami tych, którzy jaknajlepsze wyniki w ćwiczeniach osiągną.

Naturalnie przy uprawianiu sportu jako jednego z środków w wychowaniu fizycznem zwrócić musimy baczną uwagę na to, aby młodzież nie traciła zdrowia, co obecnie z powodu bezwzględnego dążenia do osiągnięcia nagród, zdarza się dosyć często.

Zapobiegać temu może jedynie racjonalne i systematyczne uprawianie ćwiczeń.

W tym wypadku osobnik, uprawiający tak przeprowadzane ćwiczenia, otrzyma najwyższą nagrodę w postaci zdrowia i siły charakteru, a nagrody inne posypią się same, jako naturalny wynik osiągniętej dobrej formy.

Tyle chciałem koleżankom i kolegom o tej ważnej sprawie powiedzieć. Powrócę do niej jeszcze niejednokrotnie w następnych artykułach. *Ami.*

Sprawozdanie

z zawodów sportowych Kół Młodzieży Wiejskiej Wilno— (Zawiszy Czarnego) Kiwiszki.

Dnia 28 października 1928 r. staraniem Koła Młodzieży Wiejskiej Wilno—Kiwiszki, odbył się bieg na przełaj na dystansie 1500 m. Do biegu oba Koła zgłosiły zawodników w liczbie: Wilno 7, Kiwiszki 4.

Bieg miał charakter indywidualny.

Punktualnie o godzinie 12-ej zawodnicy Koła Mł. Wiejskiej im. Zawiszy Czarnego w Wilnie, przybyli do parku Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, gdzie miał miejsce bieg. Z powodu jednak nieprzybycia zawodników Koła Mł. W. Kiwiszki, bieg zmuszeni byliśmy opóźnić o 27 minut. Punktualnie o godzinie 12 minut 27 sek. 30, wystartowano zawodników z Koła Wileńskiago, nie mogąc czekać na zawodników z Kiwiszek. Wystartowało 7 zawodników. Wzdłuż trasy biegu byli rozstawieni członkowie Koła Wileńskiego, którzy pełnili funkcje punktów kontrolnych,

Pierwszym był kolega Oktabiński Aleksander, który przebył tę przestrzeń w czasie **3 m. 30 s.**

Drugim był kolega Rogowski Edward, który uległ w walce finiszowej, mając czas 3 m. 30 i 1/10 s.

Trzecim kol. Garniewicz Albin, czwartym kolega Miszkowski Adam, piątym kolega Sewrasewicz Aleksander, szóstym kolega Matwiejczyk Donat, siódmym kol. Danowski Kazimierz.

Wieczorem po zawodach nastąpiło rozdawanie nagród. Nagrody zakupione zostały wspólnie przez oba Zarządy Kół (Wilno—Kiwiszki) w ilości 6 żetonów (jeden żeton ofiarowany przez Związek M. W. w Wilnie).

Przy licznie zgromadzonych członkach Koła Wilno, oraz gościach, wśród długotrwałych oklasków, przewodniczący Kola Wileńskiego przystąpił do rozdawania nagród.

Pierwszą nagrodę otrzymał kol. Oktabiński Aleksander (czas 3 m. 30 s.), — duży żeton złoty.

Drugą nagrodę otrzymał kol. Rogowski Edward (czas 3 m. 30 1/10 s.) duży żeton srebrny,

Trzecią kol. Garniewicz Albin (duży żeton bronzowy (nagroda Z. M. W. Z. W.).

Czwartą kol. Ruszkowski Adam — mały żeton złoty.

Piątą kol. Matwiejczyk Donat — mały żeton bronzowy.

Po rozdaniu nagród nastąpiła wieczornica, która przeciągnęła się do godziny 22.

Tak więc zakończyliśmy sezon zawodów sportowych. Jednocześnie przystąpiliśmy do teoretycznego poznawania lekkiej atletyki. W czasie zimy mamy zamiar pracować wytrwale, by móc godnie reprezentować Związek na zawodach.

Objęcie funkcji instruktora W. F. wojew. Warszawskiego.

Z dniem 1 listopada r. b. funkcję instruktora W. F. i P. W. Województwa Warszawskiego C.Z.M.W. objął kol. **Lipiński Stanisław,** I wiceprezes Zarządu Warszawskiego Związku Lekkoatletycznego, członek Komisji Rewizyjnej P.Z.L.A. i Polskiego Związku Pływackiego.

Obchód Dziesięciolecia Niepodległości w Warszawie.

Dziwna bierność obywateli towarzyszyła zazwyczaj obchodom naszych świąt narodowych. Widziało się większe lub mniejsze wysiłki władz, urzędów państwowych i organizacyj społecznych do nadania im bardziej uroczystego charakteru — publiczność, poza przyglądaniem się wszystkiemu, nie brała w nich udziału. Dopiero dzień Dziesięciolecia Niepodległości przerwał tę przykrą tradycję. Święcony był przez wszystkich.

Przyczynił się do tego być może fakt ten, że w dniu tym wciągnięto prawie wszystkich do udziału. Pewnem jest jednak, że stało się ono świętem społeczeństwa naprawdę demokratycznego.

Trudno byłoby opisać wszystkie obchody, akademję, przedstawienia, poświęcone rocznicy. Zatrzymamy się więc tylko nad przebiegiem ich w Warszawie w samym dniu dziesięciolecia.

W piękne, świąteczne szaty przyodziana witała rankiem Warszawa dzień rocznicy 11 listopada. Wszystkie domy przybrane chorągwiami o barwach narodowych, na wielu wieńce z zieleni, przeplecione lampkami kolorowemi. Tramwaje, samochody przystrojone chorągiewkami suną niekończącym się sznurem wzdłuż ulic, przepełnionych publicznością, nie, jak zwykle, szarą z wyrazem znudzenia na twarzach, ale wesołą, pełną życia. Niezliczone tłumy podążają w kierunku placu wyścigowego, by móc obejrzeć rewję wojska i zorganizowanego społeczeństwa przed Najwyższym Reprezentantam Państwa—Prezydentem Rzeczypospolitej i Budowniczym Jego Marszałkiem Józefem Piłsudskim.

Przed oczami widzów olbrzymi prostokąt placu mokotowskieego, wypełniony głębokiemi kolumnami wojska wszystkich rodzajów broni, oddziałami Federacji, jednoczącej w sobie wszystkie związki b. wojskowych, uczestniczących w walkach o Niepodległość i armją przyszłości — oddziałami Przysposobienia Wojskowego.

Po mszy św., odprawionej przez ks. biskupa Galla podniosłe kazanie wygłosił znany przyjaciel młodzieży — ks. kiskup Bandurski, który podkreślił jako moment radosny dnia powstanie Federacji b. wojskowych, stanowiącej połączenie wszystkich związków, przedtem działających oddzielnie. Wkrótce po kazaniu dźwięki hymnu narodowego obwieszczają przybycie Marszałka.

Odbywa przegląd zgromadzonych na placu oddziałów. Wreszcie nadjeżdża Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Rozpoczęła się defilada. Zwarte, postępujące dziarskim krokiem szeregi szkół oficerskich, pułków piechoty, saperów, radjotelegraficzny, oddziały marynarki, przesuwają się, ciesząc swym wyglądem oczy Komendanta. Nadjeżdżają artylerja i konnica, wzbudzające pojawieniem swojem błyski radości w oczach publiczności, bo Warszawa kawalerję darzy wielkim sentymentem. Suną potężne kolumny Federacji z inwalidami wojennymi na czele. Niektórzy jadą samochodami — rany, odniesione na polu chwały, zmuszają ich do tego. Legjoniści, oddziały P.O.W., powstańcy Sląscy, Hallerczycy, Dowborczycy, obrońcy Lwowa przeciągają, wywołując entuzjastyczne okrzyki i oklaski publiczności. Pięknie wyćwiczone oddziały Przysposobienia Wojskowego spotykają się też z gorącem przyjęciem. Potem delegacje Policji Państwowej wszystkich województw Rzeczypospolitej i wreszcie zamyka pochód, trwający przeszło dwie godziny, kompanja sztandarów 60 pułków, obchodzących dziesięciolecie swojego istnienia. Przesuwają się jeden za drugim symbole chwały Żołnierza Polskiego, witane milczącym hołdem wielotysięcznych widzów.

Oddziały, biorące udział w defiladzię udały się następnie na plac Marszałka Piłsudskiego (dawny plac Saski), gdzie złożyły wieńce na Grobie nieznanego Żołnieża, jako symbolu tych wszstkich ofiar, iakie poniósł Naród w walce o swą Wolność.

Nadszedł wieczór, a z nim wystąpił cały przepych dekoracyj świetlnych miasta. Rozpoczęło się poza dalszym ciągiem oficjalnego święta w postaci akademji, przedstawienia w operze i rautu na Zamku—święto wolności, obchodzone na placach, ulicach w ogrodach ognie sztuczne, pochody masek, deszcz konfeti, tłumy ludzi nieustannie wznoszących okrzyki—nigdy przedtem Warszawa tak święta nie obchodziła. Specjalnie entuzjastycznie witani byli wojskowi. Dzień ten zapisze się zapewne w sercach tych, którzy go oglądali trwałą pamiątką.

Podobnie uczczony był on na prowincji i w kolonjach polskich zagranicą.

* * *

W głębokiem rozedrganiu serc odchodził i w dniu 11 listopada mieszkańcy wsi i miast' jak długa i szeroka Rzeczpospolita, dziesięcioletnią rocznicę odzyskania niepodległości. Nic w tem dziwnego. Dzień ten stanowił uroczyste zamknięcie dziesięcioletniego okresu swobodnego życia państwowego Narodu, był poświęcany radosnemu przeglądowi owoców dziesięcioletnich wysiłków, rozważaniom korzyści, jakie ze sobą przyniósł byt niepodległy.

Z innych jeszcze względów był on tak radośnie obchodzony. Pokolenie, które go świętowało w znacznej części składa się z ludzi, którzy mają jeszcze w swieżej pamięci wszystkie bolesne strony niewoli, przeżywali czasy niedawnego ucisku zaborców, co brutalnie tłumili wszelki najdrobniejszy nawet przejaw naszej samodzielności, gasili z barbarzyńską pasją każdy promyk kultury polskiej.

Teraz, gdy widzą swobodny pęd Narodu, rozmach jego w dziele wznoszenia podwalin granitowych nowego bytu, wyrastający potężny gmach mocarstwowej Polski, nieustanną czerpią radość z z porównywania tych dwu momentów z naszego życia, tak do siebie niepodobnych, a tak bliskich sobie w czasie.

W ciągu więcej niż stu lat toczyła się zacięta walka najlepszych synów Ojczyzny z przemocą najeźdźców. W ciągu więcej niż stu lat składał Naród na ołtarzu swej niepodległości krew najdzielniejszych swych synów. Matka Ziemia krwią ich spłynęła obficie, lasy i kopalnie mroźnej Syberji zaludniły się wzniosłymi szaleńcami, a świt wyzwolenia nie zapalił ich oczu przepychem swego światła, w dni odejścia — zmarli w noc beznadziejnie głuchą, targani rozpacznemi myślami o losie Narodu. Śmierć dać im mogła ukojenie, życie — nigdy.

Przyszło szczęśliwe pokolenie. Widziało niewolę z jej bolesnym uciskiem, widziało żywiołową klęskę wojny, co objęła niszczącem swem działaniem świat cały, że płonął, przytomne było wreszcie chwili wiekopomnej rozpadnięcia się w gruzy potęgi niezmiernej zaborców i powstania Wolnej Polski.

Błogosławione pokolenie, co dożyło szczęścia Wolności za cenę męczarni, szamotania się w grozie niewoli tylu męczenników idei Ojczyzny! Błogosławione, ale i wielki noszące na swych barkach obowiązek podtrzymania i rozbudowania Niepodległego Życia.

◆◆◆◆◆◆◆◆

Do pracy!..

Do pracy bracia! Do pracy Polacy,
jeden nam ciężar unieść w miljon dłoni
i jednym pługiem glebę wzruszyć błoni
i na dzwon wszystkim zerwać się do pracy!
niema „mnie" — „ciebie" — „my" tylko będziemy
nasza Ojczyzna, jej szczęście i życie
i jeśli serca z piersi dobędziemy,
serca gorące w młodości rozkwicie
i z nich przedmurze ułożym wysokie,
i tak palące jak ognia płomienie —
sami gotowi na wszelkie skinienie
morza krwi naszej roztoczyć szerokie —
to wróg do naszej nie wejdzie Ojczyzny
i sam Bóg wydrze z kart woli swej — karę,
bo ciała nasze dziś z jednej już blizny
a krew w zwycięstwa wysączona czarę.

Janina Kostro.

Z POLSKI I ŚWIATA

Przerwanie rokowań polsko-litewskich.

We wtorek, dnia 5 b. m., zostały przerwane rokowania delegacji polskiej z litewską w Królewcu. Powodem przerwania konferencji było niezgodzenie się delegacji litewskiej na przyjęcie projektu polskiego o komunikacji bezpośredniej między Polską a Litwą. Wobec takiego stanu rzeczy, sprawy polsko-litewskie znajdą się na porządku dziennym Ligi Narodów na sesji grudniowej.

Przemianowanie Placu Saskiego — na Plac Józefa Piłsudskiego.

W dniu 9 b. m. Rada miejska miasta Warszawy przyjęła następujący wniosek posła radnego Kościałkowskiego w sprawie przemianowania Placu Saskiego:

„W chwili, gdy cała Polska obchodzi uroczyście 10-lecie swej niepodległości, miasto stołeczne Warszawa uważa za konieczne podnieść wiekopomne zasługi, jakie dla odrodzenia Ojczyzny położył Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski. W celu trwałego uczczenia zasług, jakie dla odbudowy niepodległości Państwa Polskiego położył Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski, w 10-tą rocznicę niepodległości Rada Miejska uchwala nazwę placu Saskiego zmienić na plac Józefa Piłsudskiego".

Nowy rząd we Francji.

Na jednym z kongresów, odbytym przy licznym udziale deputatów z różnych okręgów Francji, wyrażono wotnm nieufności dla paru ministrów gabinetu francuskiego. Wobec tego rząd na ostatniem swem posiedzezdecydował podać się do dymisji. Prezydent powierzył misję tworzenia nowego gabinetu Poincare'mu, któremu w wyniku rozmów, przeprowadzonych z większemi ugrupowaniami politycznemi w parlamencie francuskim, udało się utworzyć nowy gabinet. W skład tego gabinetu zgody narodowej wchodzi również p. Briand w charakterze ministra spraw zagranicznych.

Przesilenie gabinetowe w Rumunji.

Również w Rumunji rząd Vintilla Bratianu, napotkawszy trudności w swojej działalności, był zmuszony podać się do dymisji. Powierzenie utworzenia nowego gabinetu zostało oddane Maniu, prezesowi narodowego stronnictwa chłopskiego. Misja się udała i w dniu 10 b. m., nowi ministrowie złożyli przysięgę. Rząd wydał w południe komunikat i manifest do ludności, w których ogłosił program rządowy, wypowiadający się za konstytutucją i dynastją panującą.

Wybory nowego Prezydenta Austrji.

W tych dniach ma być dokonany wybór Prezydenta Austrji. Dotychczasowy Prezydent dr. Heinisch pełni swe funkcje od roku 1920.

W ciągu tego czasu zdołał sobie wyrobić opinję niezastąpionego. W myśl konstytucji państwa trzeci z kolei wybór jest niedopuszczalny, wskutek czego stronnictwa parlamentarne zastanawiają się nad zmianą konstytucji, by w ten sposób umożliwić dr. Heinischowi ponowne kandydowanie.

Wybuch Etny.

We Włoszech przed paroma dniami wybuchł wulkan Etna. Wybuch ten stale się zwiększa i poczynił już znaczne szkody. Obszar o powierzchni 50 km. kwadratow., leżący u podnóża góry został kompletnie zniszczony. Miejscowość Charumba, leżąca w pobliżu wulkanu skazana jest niemal na zagładę. Ognisto—płynna lawa, posuwając się w głąb kraju, zniszczyła most żelazny między Messyną i Katanią. Akcja ratunkowa zmierza do skierowania potoku lawy do morza.

Wybór Hoover'a na prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

W ubiegłym tygodniu w wyniku wyborów, dokonanych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, został wybrany olbrzymią większością głosów, bo aż 455, prezydentem Hoover, wielki przyjaciel Polski. Kontrkandydat jego Smith otrzymał tylko siedemdziesiąt parę głosów.

Z ruchu wydawniczego.

„Polska Oświata Pozaszkolna", dwumiesięcznik Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych poświęcony oświacie dorosłych; Zeszyt 4 — 5, powakacyjny, który świeżo opuścił prasę, posiada treść następującą: a) W rocznicę dziesięciolecia niepodległości, b) Eustachy Nowicki: Zadania Związku P.N.S.P. w dziedzinie prac społeczno-oświatowych, c) Aleksander Patkowski: O poznawaniu środowiska pracy, d) Ignacy Solarz: Wiejskie uniwersytety ludowe (duńskie, szwedzkie i polskie), e) W sprawie planu organizacji Wystawy Oświaty Pozaszkolnej, f) Zofja Hryniewicz: Zjazd bibljotekarzy polskich. Nadto bogate działy: Materjałów, Ruchu oświatowego w Polsce i zagranicą, wreszcie przegląd literatury i pism dostarczają obfitych informacyj o współczesnym stanie prac oświatowych.

„Polska Oświata Pozaszkolna" porusza zawsze najistotniejsze zagadnienia, wysuwane przez życie społeczne, wskutek czego jest niezbędnym dla każdego oświatowca i działacza społecznego informatorem i doradcą w pracach praktycznych.

Prenumerata roczna wynosi zł. 8, numer pojedyńczy kosztuje zł. 1.50. Adres Administracji: Warszawa, ul. Świętokrzyska 30, m. 11, tel. 269-49.

Wpłacajcie prenumeratę za „Siew".

Nr. sprawy 1 K. 148/27 Sentencja wyroku. Dnia 2—3 kwietnia 1928 r. W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej Sąd Okręgowy w Lublinie Wydział Karny na posiedzeniu sądowem w składzie następującym: Przewodniczący B. Osuchowski, Sędziowie: K. Pruski, J. Lachowicz, Sekretarz J. Krieger, w obecności Prokuratora ..... rozpoznawszy sprawę Józefa Niećko i Tadeusza Garzteckiego oskarżonych z art. 533 kk., wydał wyrok następujący i co do Garzteckiego na mocy art. 834-[1]u. p. k. **zaoczny:**

mieszkańców m. Warszawy Józefa Niećko, 37 lat, syna Michała, i Tadeusza Garzteckiego, 46 lat. syna Włodzimierza, za winnych uznaje i na mocy art. 771 p. 3 776 i 976 u. p. k. art. 61 przep. o kosztach sąd. i art. 583 cz. I k. k. Niećkę za znieważenie Michała Zamojskiego przez umieszczenie w wychodzącym w Warszawie ty-

godniku: „Siew“, artykułu pod tytułem „Pomiędzy wsią i dworem“ w Nr. 34 z dnia 21 sierpnia 1927 roku, a Tadeusza Garzteckiego za zniewagę tegoż Michała Zamojskiego przez umieszczenie w wychodzącem w Lublinie czasopiśmie „Ziemia Lubelska“, artykułu „Brzydka zabawa i pożyteczna praca“, „Jak się urządza zloty Sokołów“ w Nr. 226 z d. 19 sierpnia 1927 roku—każdego na zamknięcie w więzieniu na czas trzech (3) miesięcy skazuje. Zasądza od nich solidarnie koszty postępowania sądowego i po 10 złotych opłaty sądowej. Sentencję wyroku na mocy art. 42 Rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 10 maja 1927 r. o prawie prasowem opublikować na koszt skazanych w gazecie: „Ziemia Lubelska“ i tygodniku „Siew“ postanawia tegoż Józefa Niećko z pod zarzutu znieważenia Michała Zamojskiego przez umieszczenie w czasopiśmie „Ziemia Lubelska“ w Nr. 226 z dn. 19 sierpnia 1927 roku artykułu pod tytułem „Brzydka zabawa i pożyteczna praca“, „Jak się urządza zloty Sokołów“ uniewinnia. (—) Osuchowski (—) Pruski (—) Lachowicz, Za zgodność świadczy st. Sekretarz (—) Gwardak M. P.

Na posiedzeniu gospodarczem I Wydziału Karnego Sądu Okręgowego w Lublinie dnia 23 sierpnia 1928 r. zapadła decyzja: Orzeczoną Tadeuszowi Garzteckiemu na zasadzie art. 583 cz. I k. k. karę trzech miesięcy więzienia z wyroku Sądu Okręgowego z d. 2 kwietnia 1928 r. darować na mocy art. 7 cz. I lit. „d“ Ust. Amnest. z dn. 22 czerwca 1928 r. Za zgodność świadczę St. Sekretarz (—) Gwardak M. P.

L. S. Za zgodność świadczę
St. Sekretarz Urz. Prokuratorskiego
(Podpis nieczytelny).

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str.—90 zł. 1/2 str. 50 zł., 1/4 str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł: Ogłoszenia na str. ostatnie i pierwszej po tekście o 10% a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: *J. Sawicki.* Wydawca: *Centr. Związek Młodzieży Wiejskiej.*

Drukarnia „OSTOJA“ Warszawa, Tamka 37.